

Początkowo mogło się wydawać, że wszystko idzie ku dobremu. Nowa władza organizowała lokalne instytucje, rozdawała chłopom pańską ziemię, zapowiadała rychłe demokratyczne wybory. Jednak za tą fasadą trwała rozprawa z podziemiem zbrojnym, które pozostało wiernie rządowi emigracyjnemu. Masowe aresztowania i skrytobójcze mordy stały się narzędziami w walce o władzę. Wielu dotychczasowych konspiratorów i partyzantów, którzy po wypędzeniu Niemców pragnęli wrócić do normalnego życia, w obawie przed aresztowaniem powracało do lasu, gdzie mogli się czuć w miarę bezpiecznie i stawiać opór nowemu okupantowi oraz tym rodakom, którzy mu pomagali.

Jednak z czasem ostępy leśne czy zabudowania zaprzyjżnionych gospodarzy przestawały być bezpieczną przystanią. Ludzie – zarówno niezrzeszeni, jak i ci, którzy musieli kontynuować walkę – byli zmęczeni ciągłym napięciem spowodowanym zagrożeniem życia. Lata okupacji odcisnęły na nich piętno – chcieli żyć normalnie w spokojnym kraju. Naprzeciw ich dążeniom wychodziła komunistyczna propaganda, nawołująca do donosów na ukrywających się „bandytów” spod znaku Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Batalionów Chłopskich. Z drugiej strony, ludzie uwięzieni w katowniach sowieckich i polskich komunistycznych organów bezpieczeństwa nie wytrzymywali przesłuchań lub – w obawie o swoje życie – decydowali się na współpra-

cę z UB. Tragizm tej sytuacji polegał na tym, że w wielu przypadkach do śmierci żołnierzy podziemia niepodległościowego doprowadzali, z tych czy innych powodów, ich dawni koledzy – towarzysze broni.

Wśród licznych zgromadzonych w IPN fotografii Żołnierzy Wyklętych nieczęsto zdarza się odnaleźć zdjęcie żołnierza podziemia – czy też oddziału niepodległościowego – wykonane



▶ Aleksander Młyński „Drażał”

w profesjonalnym studiu fotograficznym. Na sąsiedniej stronie prezentujemy taki właśnie przypadek. Jeszcze ciekawsze od samego zdjęcia są losy dwóch osób, których wizerunki utrwalił nieznany fotograf. Po prawej stronie siedzi Aleksander Młyński „Drażał” – postrach bezpieki i komunistów na Kielecczyźnie. Nad nim pierwszy z prawej stoi Marian Bukala „Zbych” – towarzysz broni, a następnie agent Urzędu Bezpieczeństwa o pseudonimie „15”.

Aleksander Młyński działalność konspiracyjną rozpoczął w 1946 roku. Głównym powodem tej decyzji był incydent z pierwszej połowy tegoż roku, mający miejsce podczas zabawy we wsi Gozdawa koło Siennej – rodzinnej miejscowości Młyńskiego. W czasie sprzeczki Młyński rozbroił pijanego komendanta Milicji Obywatelskiej z Rzeczniowa. Pech chciał, że wkrótce ów funkcjonariusz został zabity w wyniku bandyckiego

napadu. O czyn ten oskarżono Młyńskiego, mimo że odebrane milicjantowi pistolety oddał kilka godzin później sołtysowi. Zagrożony aresztowaniem przez UB, zaczął się ukrywać. Nawiązał kontakt z Antonim Owczarkiem „Zygadłą”, a następnie zasilił jego oddział, przyjął pseudonim „Drażał” i został dowódcą drużyny. W oddziale „Zygadły” działał do listopada 1946 roku, dokonując w tym czasie udanego zamachu na sowieckiego doradcę, komendanta Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kozienicach, kpt. Wasyla Leśnikowa. W listopadzie Antoni Owczarek

ujawnił swój oddział i wkrótce został aresztowany przez UB w Radomiu. W obawie o swoje życie „Drażał” pozostał w konspiracji i wkrótce potem, jako dowódca patrolu, wszedł w skład oddziału ppor. Tadeusza Zielińskiego „Igły”.

W lutym 1947 roku Młyński ujawnił się, ale – zagrożony aresztowaniem – ponownie przeszedł do podziemia, odnawiając kontakt z „Iglą”. Po kilku miesiącach współpracy z nim, na przełomie 1947 i 1948 roku, ▶



Fot. AI PN

► Członkowie oddziału „Drażala” – od lewej: Tadeusz Marszał „Daszko”, Zbigniew Ejnenberg „Powstańczyk”, Antoni Szeliga „Wicher”, Jan Grzegorzczak „Jastrząb”, Aleksander Młyński „Drażal”

patrol „Drażala” podjął samodzielną działalność. Wśród żołnierzy tego oddziału był Marian Bukala „Zbych”, którego Młyński poznał podczas walki pod komendą „Zygadły”. W trakcie jednej z potyczek rannego Bukalę wyniósł z pola walki właśnie „Drażal”. „Zbych” w 1948 roku opuścił oddział i udał się na Ziemię Odzyskane.

W latach 1948–1950 oddział Aleksandra Młyńskiego dał się bardzo mocno we znaki UB i władzy komunistycznej. Radomska i kielecka bezpieka miały się różnych sposobów, aby oddział zlikwidować. Nie pomagały rozległa sieć agencuralna ani liczne obławy. „Drażal”, dzięki doświadczeniu, pomocy okolicznej ludności i przy odrobienie szczęścia, potrafił uciec z każdej zasadzki, a potem jeszcze zaatakować.

► Funkcjonariusze UB nie tylko zamordowali „Drażala” i jego żołnierzy, lecz także sprofanowali i sfotografowali zwłoki

W końcu działania bezpieki poskutkowały. 23 lipca 1950 roku w Kostrzynie nad Odrą UB aresztował Mariana Bukalę. Ten złożył obszerne wyjaśnienia, a następnie, w zamian za obietnicę wolności, zgodził się wziąć udział w akcji likwidacji swojego byłego dowódcy. Bezpieka stworzyła oddział pozorowany, w którego skład weszło:

trzech doświadczonych funkcjonariuszy UB oraz „Zbych”. 20 sierpnia 1950 roku oddział rozpoczął działalność. Grupa dokonała kilku napadów, dążąc jednocześnie do nawiązania kontaktu z „Drażalem”. Do feralnego spotkania doszło 25 sierpnia w Kolonii Wawrzyszów pod Wolanowem, niedaleko obejścia rodziny Dźbików. Po obiedzie funkcjonariusze UB oraz zdrajca zastrzelili „Drażala” i towarzyszących mu podkomendnych: Zbigniewa Ejnenberga „Powstańczyka” oraz Zygmunta Chmielewskiego „Lwa”. Następnie ciało Młyńskiego przewieziono do Wolanowa, stamtąd do Kielc, a później do Warszawy. Za zlikwidowanie „Drażala” posypały się nagrody finansowe oraz awanse. Marian Bakula natomiast za swoje zasługi... został ukarany. UB nie zamierzał dotrzymać słowa i „Zbych” trafił do więzienia z dożywotnim wyrokiem pozbawienia wolności. Zza krat wyszedł dopiero w 1962 roku, po kilku listach do najwyższych władz partyjnych, w których przypominał o swoich zasługach w likwidacji „bandyty” – „Drażala”.

Robert Szcześniak – pracownik Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN



Fot. AI PN